

I sprawczość, i odpowiedzialność – miasto otwarte na mieszkańców



Aleksandra Duliewicz

Prezydent Gdańska

Uczestnictwo we wspólnocie i aktywność społeczna są ważnymi czynnikami warunkującymi rozwój zarówno pojedynczych ludzi, jak i całych społeczności. Aktywni obywatele to *crème de la crème* każdej demokratycznej wspólnoty. Jak sprawić, żeby było ich więcej niż tych pasywnych? To wymagające pytanie – zmusza bowiem do namysłu nad prawami i obowiązkami wspólnotowego (współ)życia w mieście, u podstaw których leżą: wiara w sprawczość i poczucie odpowiedzialności.

Niewolnik kontra Piotruś Pan

W naszej płynnej rzeczywistości niemal ćwierć wieku to dystans lat świetlnych, mimo to pozwolę sobie przywołać cytaty z dokumentu, który spisano i proklamowano w Gdańsku 24 lata temu – Karty Powinności Człowieka. Miałam wielkie szczęście, jako nastolatka, być wolontariuszką Forum Dialogu Gdański Areopag, który powołał ten dokument, a czas pokazał, że miał on wielki wpływ na mój rozwój obywatelski i dzisiejsze postrzeganie relacji społecznych.

W pierwszym paragrafie o „Odpowiedzialności za dobro wspólne” czytamy: „Każdy człowiek powinien w miarę swoich możliwości uczestniczyć w kształtowaniu środowiska społecznego, szanując godność, wolność i rozumność wszystkich ludzi. Szacunek dla godności każdej osoby ludzkiej jest podstawą takiego ładu społecznego, który zapewni warunki wewnętrznego rozwoju wszystkich (...)”. W logotypie Gdańskiego Areopagu człowiek trzyma w rękach wieki głąz, a u ramion ma skrzydła. Głąz to powinności, skrzydła – prawa. Prawa wywalczyli, m.in. na drodze dialogu, gdańscy stocznioowcy, powinności dobrze jest brać świadomie na siebie samego. Nie ma jednych bez drugich. Człowiek bez praw staje się niewolnikiem, bez powinności Piotrusiem Panem (lub Piotrusią Panią).



Człowiek bez praw staje się niewolnikiem, bez powinności Piotrusiem Panem (lub Piotrusią Panią). Nie ma jednych bez drugich.

Ład i obopólne korzyści

Jak w skali miasta kreować „ład społeczny, który zapewni warunki wewnętrznego rozwoju wszystkich”? To pytanie ludzie sprawujący władzę muszą zadawać sobie codziennie. Uczestnictwo we wspólnocie i aktywność społeczna aktywizują i integrują, pozwalają efektywnie wykorzystać potencjał lokalny, dynamizują rzeczywistość, mają wpływ na podmiotowość osób i budowanie wspólnotowości, wreszcie

obniżają koszt różnego rodzaju przedsięwzięć. Poczucie sprawstwa jest kluczowe dla równowagi psychicznej, bo to właśnie na nim budujemy poczucie wartości (psycholodzy nie pozostawiają w tej sprawie żadnych wątpliwości). Liderzy lokalnych wspólnot muszą więc tak animować wspólne życie, żeby wspierać obywatelki i obywateli w ich sprawczości i odpowiedzialności, bo to dobre dla nich samych, wspólnoty i wreszcie kondycji ludzi, którym powierzamy władzę. Dla mnie to zadanie z obszaru powinności. Gmina musi kierować się zasadą subsydiarności (pomocniczości): tyle władzy, na ile to konieczne; tyle wolności, na ile to możliwe oraz tyle państwa, na ile to konieczne; tyle społeczeństwa, na ile to możliwe. Czuję powinność i przyjmuję wynikające z niej konsekwencje, choć bywa to trudne, wymaga czasu, naraża na stres, zmusza do kompromisów i wciąż pozbawia człowieka dobrego samopoczucia – pewności, że wie najlepiej. Nie ma jednak innej drogi.

”

Gmina musi kierować się zasadą subsydiarności (pomocniczości): tyle władzy, na ile to konieczne; tyle wolności, na ile to możliwe oraz tyle państwa, na ile to konieczne; tyle społeczeństwa, na ile to możliwe.

Odpowiedzialność solidarna

Zakończone rządy Zjednoczonej Prawicy dowodzą, jak łatwo ludziom władzy zdjąć z siebie odpowiedzialność za czynienie ładu, a obywatelom odebrać sprawczość. Rząd Mateusza Morawieckiego wynalazł sposób na niekonsultowanie z partnerami społecznymi i obywatelami projektów ustaw. Opatentował system tzw. projektów skrywanych, zgłaszanych nie przez rząd, a przez posłów, o istnieniu których opinia publiczna dowiadywała się dopiero po rozpoczęciu prac w parlamencie. W 2018 roku takich projektów było 8, a w 2019 roku – już 21. Dlaczego rząd nie chciał konsultować z obywatelami swoich pomysłów? Bo konsultacje to same kłopoty. Może okazać się, że pomysł jest chybiony, ktoś wypatrzy błąd systemowy i będzie domagał się naprawienia go, objawią się sprzeczne grupy interesów i konieczne będą mediacje. Do tego konsultacje to strata czasu, wielki hamulcowy zmian i niepotrzebny ferment. Każdy z nas słyszał te wyższościowe argumenty. Z wykształcenia jestem prawniczką, a więc (twórczo podchodząc do kodeksu cywilnego) najbliższa jest mi odpowiedzialność solidarna – za siebie nawzajem. Chcę być odpowiedzialna za sprawy mieszkane i mieszkańców, ale marzę, aby i oni czuli się odpowiedzialni za nasze dobro wspólne.

”

Dlaczego rząd nie chciał konsultować z obywatelami swoich pomysłów? Bo uważał, że konsultacje to same kłopoty. Może okazać się, że pomysł jest chybiony, ktoś wypatrzy błąd systemowy i będzie domagał się naprawienia go, objawią się sprzeczne grupy interesów i konieczne będą mediacje.

Deficytowy towar

W myśl teorii *quadruple helix* Eliasa Carayannisa i Davida Campbella odpowiedzialny rozwój wymaga ustawicznego współdziałania kluczowych aktorów społeczno-gospodarczej sceny: biznesu, środowisk akademickich, społeczności lokalnych i władzy publicznej (w naszym przypadku samorządu), działających w otoczeniu medialnym. Co to znaczy w praktyce? Zamiast spędzić popołudnie z dziećmi, książką czy przed telewizorem, pan ze Stogów i pani z Żabianki muszą zechcieć poświęcić czas na debatę albo inne działanie wspólnotowe. Miło byłoby mieć ogród deszczowy między blokami, można go zrealizować w ramach Zielonego Budżetu Obywatelskiego, ale najpierw musi znaleźć się choć jedna osoba, która w pojedynkę, lub skrzykując innych, przeprowadzi ten proces – kosztem swojego wolnego czasu. Wiadomo, że łatwiej narzekać anonimowo w internecie, stawiać się w roli recenzenta niż dokonać realnej zmiany i wziąć na siebie odpowiedzialność. Rzec bowiem wymaga zainwestowania wolnego czasu, który jest najbardziej deficytowym towarem.



Miło byłoby mieć ogród deszczowy między blokami, ale najpierw musi znaleźć się choć jedna osoba, która w pojedynkę, lub skrzykując innych, przeprowadzi ten proces. Wiadomo, że łatwiej narzekać anonimowo w internecie niż dokonać realnej zmiany i wziąć na siebie odpowiedzialność. Rzecz bowiem wymaga zainwestowania wolnego czasu, który jest najbardziej deficytowym towarem.

Rysuje się tu szczególna, nowa rola administracji i samorządu, które, będąc umocowane silnymi relacjami ze wszystkimi pozostałymi grupami interesariuszy, przejmują rolę swego rodzaju czynnika sprawczego czy facylitatora i brokera procesu zmiany, zarówno umożliwiającego wspólnotową sprawczość, jak i stojącego na straży publicznej odpowiedzialności.

Moc stołu

Konsultacjom społecznym poddajemy w Gdańsku wiele działań, które później przybierają realny kształt. Dość wspomnieć o pierwszej i zaktualizowanej wersji Strategii Rozwoju Miasta Gdańsk 2030+ czy Modelu Integracji Migrantów i Modelu na Rzecz Równego Traktowania. Mamy w tej materii doświadczenie, bo w Gdańsku odbyły się pierwsze panele obywatelskie, które następnie realizowano w innych polskich miastach. Motywem przewodnim mojej kadencji prezydenckiej są rozmowy z mieszkankami i mieszkańcami przy okrągłych, dzielnicowych stołach. Pakujemy do auta stół, aktywizujemy swoich zastępców, szefów wydziałów i spółek miejskich, po czym zapraszamy mieszkanki i mieszkańców do stołu stojącego w przestrzeni publicznej i rozmawiamy o tym, co boli i cieszy. Ten nasz dzielnicowy, okrągły stół to fragment dużego mebla, który z udziałem gdańskich projektantów wyprodukowało Europejskie Centrum Solidarności z okazji 30. rocznicy pierwszych częściowo wolnych wyborów. Jego mobilność sprowadza się nie tylko do tego, że można przesuwać go z miejsca na miejsce, ale i zwiększać lub zmniejszać okrąg, budować kilka okręgów wokół jednego centrum, siadać wzajemnie twarzą do siebie i wspólnie patrzeć w jednym kierunku. Choć brzmi to metaforycznie, nie da się zaprzeczyć temu, że stół – mebel, który w czasach PRL zamieniono na ławę z powodu mikrej powierzchni mieszkań – ma wielką, kulturotwórczą moc.



Motywy przewodnim mojej kadencji prezydenckiej są rozmowy z mieszkankami i mieszkańcami przy okrągłych, dzielnicowych stołach. Jego mobilność sprowadza się nie tylko do tego, że można przesuwać go z miejsca na miejsce, ale i regulować jego wielkość, a także budować kilka okręgów wokół jednego centrum, siadać wzajemnie twarzą do siebie i wspólnie patrzeć w jednym kierunku. Choć brzmi to metaforycznie, nie da się zaprzeczyć temu, że stół ma wielką, kulturotwórczą moc.

Gospodarz

Pragnę przywołać jeszcze jeden projekt, który wciąż się toczy i – jak w soczewce – skupia wszystkie wymiary sprawczości i odpowiedzialności. W czterech południowych dzielnicach: Jasień, Ujeścisko-Łostowice, Zakoniczyn oraz Orunia Górna-Gdańsk Południe, gdzie wcześniej planowano mieszkaniówkę, powstaje Park Południowy, drugi co do wielkości w Gdańsku, po Parku Reagana. Zajmie powierzchnię ponad 77 ha. Praca projektantów oparła się na konsultacjach społecznych, w których wzięło udział ponad 1,3 tys. mieszkanki i mieszkańców. Park, choć wciąż jest w fazie powstawania i proces ten potrwa jeszcze kilka lat, już ma swoich gospodarzy.

Wspólne życie w mieście wymaga kompromisów, samoograniczenia oraz wspólnych intencji wielu, często bardzo różniących się od siebie, mieszkańców i mieszkank. Współdzielenie i współodczuwanie tworzą społeczne relacje i interakcje między wieloma odmiennymi grupami użytkowników miejskich przestrzeni. Im bliżej nam do siebie, tym wspólnota silniejsza, tym mniej osób czuje się samotnych, wykluczonych i zdanych na siebie. Miasto staje się źródłem dobrostanu – rodzi pozytywne emocje, pozwala na zaangażowanie i budowanie dobrych relacji z innymi ludźmi, daje poczucie sensu i celu w życiu. A na końcu wspiera gromadzenie osiągnięć małych i dużych, od szczęścia osobistego, przez rodzinne, po spełnienie zawodowe. Wszystkim nam, i sobie samej, właśnie tego dobrostanu życzę najbardziej.

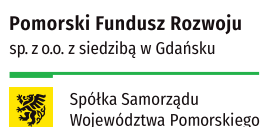
”

Im bliżej nam do siebie, tym wspólnota silniejsza, tym mniej osób czuje się samotnych, wykluczonych i zdanych na siebie. Miasto staje się źródłem dobrostanu – rodzi pozytywne emocje, pozwala na zaangażowanie i budowanie dobrych relacji z innymi ludźmi, daje poczucie sensu i celu w życiu.

O autorce

Aleksandra Dulciewicz – samorządowiec i prawniczka, prezydent Gdańska od 2019 r. Wcześniej zastępca prezydenta Gdańska ds. polityki gospodarczej (2017-2019). Pełni funkcję Wiceprezesa Rady Obszaru Metropolitalnego Gdańsk–Gdynia–Sopot oraz jest członkiem Zarządu Fundacji Unii Metropolii Polskich. Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego oraz Paris Lodron University w Salzburgu.

Partnerzy



Partnerzy numeru

